

NIESFORNY MALARZ

Bazylika mniejsza w Krzeszowie, perła barokowego budownictwa sakralnego na Śląsku, została wzniesiona przez opata cysterskiego - Innocentego Fritscha (1728- 1734). Do jej budowy opat zatrudnił grono znakomitych muratorów, marmoryzatorów, rzeźbiarzy, kamieniarzy, cieśli oraz czeskiego malarza Piotra Brandla (1668-1739) z Pragi.

Brandl przy końcu XVII stulecia uchodził za najwybitniejszego przedstawiciela czeskiego malarstwa barokowego. Zaliczano go do mistrzów światłocienia, kolorytu i szkicu malarskiego. Był niezrównany w przedstawianiu scen zbiorowych. Z tego powodu cieszył się wielkim wzięciem wśród czeskich feudałów. Jednym z nich był hrabia Franciszek Antoni Sporck. Zlecił on słynnemu prażaninowi namalowanie obrazu do ołtarza w kościele szpitalnym Bethlehemwald k. Kuks. Życie tego artysty, według XVIII-wiecznego śląskiego historyka G. G. Fullborna, było jednym wielkim pasmem niepowodzeń. Źródłem ich były skłonności Brandla do nadużywania mocnych trunków. Inną przypadłością charakteru było świadome oszukiwanie osób, naciąganie na pożyczki poważnych sum. Wkrótce stał się niewypłacalnym dłużnikiem. Z tego powodu rozesłano za nim listy gończe. Ostatecznie długi zaprowadziły Brandla do celi więziennej w Karlowych Warach.

Sława talentu artystycznego Brandla rozchodziła się szeroko poza granice Czech. Jego osobą zainteresowany był również opat krzeszowski. Chęć posiadania obrazu znakomitego malarza wzięła górę nad zwykłą roztropnością. Zatrudniając artystę, miał z pewnością świadomość czekających go kłopotów. Wczesną wiosną 1731r. wysłał mu zaproszenie do Krzeszowa. Malarz przebywał w tym czasie w więzieniu. Zaproszenie opata było dla niego zapowiedzią odzyskania upragnionej wolności. Przeczuwał on, że w krzeszowskim klasztorze czeka na niego nie tylko dobry wikt i zarobek, ale przede wszystkim upragniona wolność. W tym celu pisał liczne listy do naczelnika więzienia Krzysztofa Norberta Wroczyńskiego. Zobowiązał się w nich, że po umożliwieniu mu wyjazdu do Krzeszowa spłaci wszelkie ciążące na nim zobowiązania finansowe. K. N. Wroczyński był sceptycznie nastawiony wobec obietnic poczynionych przez malarza. Brandl uzyskał wolność 5 sierpnia 1731 r. Malarz przed opuszczeniem Karlowych Warów został zmuszony do złożenia pisemnego zobowiązania, że w określonym czasie wywiąże

się ze swoich powinności finansowych wobec własnej żony i pozostałych wierzycieli. W przypadku ich realizacji miał się dobrowolnie stawić w więzieniu w Karlowych Warach. Po złożeniu stosownych podpisów Brand wyruszył w drogę do Krzeszowa. Wrażenie, jakie wywarł na swoim przyszłym chlebodawcy, było bardzo niekorzystne. Mimo to opat zdecydował się na zawarcie z nim pięciopunktowej umowy. Głównym jej postanowieniem była zgoda Brandla na namalowanie obrazu przedstawiającego Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny. Obraz ten miał namalować w ciągu ośmiu miesięcy. Miał on być umieszczony w głównym ołtarzu budującej się wówczas nowej świątyni opackiej w Krzeszowie.

Za wykonanie i dostarczenie tego obrazu artyście przysługiwało honorarium w wysokości 3000 florenów. Według postanowień kontraktu opat był zobowiązany do zapewnienia swemu gościowi i jego współpracownikom odpowiednich warunków lokalowych umożliwiających spędzanie wolnego czasu po pracy. Opat, chcąc mieć kontrolę nad nieprzewidywalnym artystą, przydzielił jemu i jego pomocnikom pokój w tej samej kondygnacji krzeszowskiego opactwa, na której mieszkał marszałek klasztornej administracji



*Obraz Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny,
pędzla Petera Brandla w ołtarzu głównym krzeszowskiej bazyliki*

Tekst umowy opat i Brandl podpisali 14 sierpnia 1731 r. Po zakończeniu wszystkich formalności Brandl bezzwłocznie rzucił się w wir pracy twórczej, polegającej na komponowaniu szkicu malarskiego. W swym atelier, zlokalizowanym w bliskim sąsiedztwie karczmy, pracował przez wiele godzin całymi dniami. Opat codziennie odwiedzał swego gościa w jego pracowni i zapoznawał się z aktualnym stanem prac. Wielki zapał twórczy,

jaki cechował mistrza, spowodował, że prace nad szkicem zostały ukończone już 10 września 1731 r. Swoim postępowaniem nie dawał powodów do jakichkolwiek skarg na siebie. Nie zgłaszał żadnych zastrzeżeń w zakresie codziennych potrzeb. Ta postawa utwierdziła opata w przekonaniu, że Brand jest w pełni zadowolony z istniejącej sytuacji. Taka taktyka uśpiła czujność opata.

Sielanka nie trwała długo. Już wkrótce opat zaczął otrzymywać liczne pisemne ponaglenia od naczelnika więzienia w Karlowych Warach. Monitowany przez wielu wierzycieli Brandla domagał się od opata przysłania mu 900 florenów na poczet zaciągniętych przez artystę długów. Malarz dowiedział się o tajnym porozumieniu między opatem i naczelnikiem. Reakcją artysty na ten akt zмовy było widoczne spowolnienie prac kompozycyjnych nad obrazem. O tym fakcie Fritsch powiadomił K. N. Wroczyńskiego w liście. Mistrz po miesiącu stosowania taktyki pozorów poprawnego zachowania ponownie wrócił w utarte koleiny swego dawnego sposobu życia. Dla zaspokojenia swoich zachcianek Brandl powziął decyzję odwetu na swoim dobroczyńcy. Jego plan zemsty miał polegać na zaciąganiu kolejnych długów na konto opata. Brandl, któremu obce były wszelkie normy moralne, korzystał z nadarzających się przyjemności. Nie zadowalał się sześcioma kwartami piwa, zagwarantowanymi mu w umowie, ale starał się uzupełnić innymi mocnymi trunkami. Dla ich zdobycia samowolnie opuszczał mury klasztorne. W łachmanach, z kapeluszem na głowie ozdobionym złotymi galonami i rycerską szablą u boku przemykał się wśród zabudowań na terenie Krzeszowa. Widywano go często w miejscowej karczmie w Górnym Krzeszowie. Pełniła ona w latach 1728-1734 rolę jadalni dla zatrudnionych przy budowie miejscowej świątyni opackiej rzemieślników artystów.

Jednym z licznych korzystających z usług tej karczmy był Antoni Dorasil, carski rzeźbiarz, autor wielu dzieł zdobiących krzeszowską świątynię. Inną lokalną sławą artystyczną był Johann Franz Hoffmann, rodem z Kłodzka. Spod jego ręki wyszły przepiękne freski zdobiące stropy cysterskich świątyń w Krzeszowie, Starych Bogaczowicach i Cieplicach Śląskich. Mimo nieprzeciętnych uzdolnień artystycznych J. F. Hoffmann był alkoholikiem. Nadużywanie mocnych trunków doprowadziło go do skrajnej nędzy. Zmarł na wszawicę w Krzeszowie w roku 1766 r. w wieku 67 lat. Był on kompanem Brandla w wielogodzinnych libacjach. Podczas częstych spotkań raczyli się mocnymi trunkami. Po upojnych, wielogodzinnych nocnych libacjach Brandl wracał wczesnym rankiem do swojej pracowni. Jak podają przekazy krzeszowskiego opactwa artysta zamalował wykonane przez siebie przed kilkoma dniami fragmenty obrazu.

Na liście osób oszukanych przez Brandla znaleźli się dwaj mistrzowie krawieccy: Zygmunt Hoffmann z Kamiennej Góry oraz Johann Pallour z opactwa. U Hoffmanna malarz zamówił tysiąc guzików, skórzaną torbę i torbę w brunatnej tonacji. Pallour dla malarza i jego pomocników uszył nowe ubrania z dobrego gatunkowo materiału. Brandl, zaciągając nowe długi, nie zamierzał płacić dotychczasowych, do których zobowiązał się podpisując deklaracje z 5 sierpnia 1731 r. W ten sposób wydłużała się lista jego wierzycieli. Największe zobowiązania finansowe miał wobec własnej żony Franciszki. Winien był jej w ramach alimentacji 1411 florenów. Nie mogąc odzyskać swych należności, żona malarza zdecydowała się na desperacki krok. 14 lutego 1732 r. wniosła pozew przeciwko niewiernemu mężowi do konsystorza biskupiego w Pradze. Śladem żony malarza nie poszli jednak pozostali wierzyciele Brandla. Wielu z nich ograniczyło się jedynie do wystosowania pisemnych próśb do opata. Adresowane do niego listy nie robiły na nim większego wrażenia. Zachowywał w tej sprawie stoicki spokój. Kwitował je krótkim stwierdzeniem „Negative” (załatwione odmownie).

Opat otrzymywał także pisemne ponaglenia do naczelnika więzienia w Karlowych Warach. Domagał się w nich przesłania 900 florenów na poczet długów malarza. Niestety, monity K. N. Wroczyńskiego nie odniosły żadnych skutków. Przekazanie przez Brandla wykonanego obrazu spowodowało, że Fritsch zdecydował się 1 listopada 1732 r. napisać list do naczelnika. W następstwie tej informacji K. N. Wroczyński wysłał do Krzeszowa 21 listopada tego roku posłańca z pismem upoważniającym go do odbioru 900 florenów. Postępowanie opata w tej sprawie oburzyło artystę. W tonie kategorycznym domagał się od swojego chlebobdawcy zapłacenia reszty honorarium. Dopiero wobec realnej groźby doprowadzenia go przed oblicze Temidy, potajemnie opuścił mury krzeszowskiego klasztoru.

Wkrótce po jego ucieczce z opactwa Fritsch zaczął otrzymywać wiele niezapłaconych rachunków. Opat uregulował wszystkie zobowiązania finansowe niesfornego artysty. Miał pełną świadomość, że namalowane dodatkowo dwa obrazy w bocznych kaplicach bazyliki krzeszowskiej, przedstawiające: agonię św. Franciszka Ksawerego i postać Jana Nepomucena jako spowiednika, były więcej warte niż przysłane zaległe rachunki. Ostatnie tygodnie pobytu artysty w krzeszowskim klasztorze upłynęły mu na ciągłych sprzeczkach z opatem. Według lokalnej legendy, gdy opat czynił trudności z wypłatą ostatniej raty honorarium, rozgniewany Brandl miał przemalować najładniejszą główkę aniołka na gołą pupę putta. Przytaczana przez foldery informacja poświęcona

krzeszowskiej bazylice, a jednocześnie ubarwiana przez przewodników turystycznych, niestety, nie odpowiada prawdzie historycznej.

Anna Hermanowicz, pracownik Państwowej Konserwacji Zabytków w Krakowie, która w połowie lat 80. dokonała gruntownej renowacji omawianego obrazu, kategorycznie zaprzecza istnieniu takiego szczegółu malarskiego.

Brandl zmarł w wielkim osamotnieniu i biedzie w Kutnej Horze 24 września 1735 r. Mimo, że życie artysty nie należało do budujących, to jednak dorobek, jaki zostawił po sobie, w tym również główny ołtarz w bazylice krzeszowskiej zatytułowany „Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny” i dwa obrazy w kaplicach bocznych świątyni świadczą, że był znakomitym malarzem swej epoki.

Adolf Andrejew